Łukasz Czarnecki, DoRzeczy, nr 10, 8-14.03.2021 r.



W połowie XIX w. prezentowane na niezliczonych płótnach jej blade oblicze okolone puklami złocistorudych włosów uchodziło za symbol piękna. Życie nie rozpieszczało jednak Elizabeth Siddal i ostatecznie targnęła się na własne życie

Późniejsi biografowie lubili pisać, że Elizabeth Siddal (1829-1862) pochodziła z nizin społecznych i zanim została odkryta przez malarzy z bractwa prerafaelitów, pędziła nędzne życie w londyńskich slumsach. Ma to niewiele wspólnego z prawdą. Mit przedstawiający rodzinę Siddalów jako ludzi z marginesu stworzyła sama zainteresowana, która opisując przyjaciołom swoje dzieciństwo, wyolbrzymiała rzekome ubóstwo domu rodzinnego. Opowieści te wziął za prawdę i puścił w dalszy obieg jej kochanek i późniejszy mąż - Dante Gabriel Rossetti. Gdy ostatecznie spotkał się z rodziną partnerki, mocno się zdziwił, stwierdziwszy, że jej bliscy są pracowitymi ludźmi o wysokim poziomie intelektualnym.

RÓŻA WŚRÓD KAPELUSZY

Rodzinie Siddalów mogłoby powodzić się lepiej, gdyby nie obsesja ojca naszej bohaterki na punkcie rodowego dziedzictwa. Charles Siddal, z zawodu będący wytwórcą noży, całe swoje

życie poświęcił walce o odzyskanie rzekomo należącej do jego przodków niewielkiej ziemskiej posiadłości. Ciągał aktualnych właścicieli po sądach, wydawał majątek na kolejnych prawników. Przegiywał jednak proces za procesem, a jego dzieci od razu po osiągnięciu pełnoletniości ruszały do pracy, by skromnymi zarobkami ratować rodzinny budżet.

Jako młoda kobieta Elizabeth znalazła zatrudnienie w londyńskim sklepie z kapeluszami. Jedną z jej współpracownic - Jeanette - adorował poeta William Allingham. Odwiedzając pewnego dnia 1849 r. swą wybrankę, zauważył on obdarzoną eteryczną urodą Lizzy. Popędził do swojego przyjaciela malarza z Bractwa Prerafaelitów - Waltera Deverella, który niedawno skarżył mu się na kłopoty związane z pracą nad obrazem mającym stanowić ilustrację do „Wieczoru Trzech Króli" Szekspira. Artysta cierpiał na brak modelki mogącej pozować jako Viola. Allingham polecił przyjacielowi pannę Siddal.

Deverell wysłał jako posła swoją matkę. Ta zaproponowała Lizzy pracę dla syna, a następnie osobiście pojechała do mieszkania Siddalów, by porozmawiać z jej matką. Gdy ustalono, że w trakcie sesji malarskich młodym zawsze towarzyszyć będzie pani Deverell, Elizabeth otrzymała zgodę rodziny.

OFELIA W WANNIE

Gdy obraz był już skończony, Deverell zaprezentował go swoim przyjaciołom z kręgu prerafaelitów. Wpadli w zachwyt. Szczególnie zauroczony był Dante Gabriel Rossetti, który koniecznie chciał poznać pierwowzór Violi. Walter zgodził się więc przedstawić nową muzę swym kolegom. Gdy okazało się zaś, że panna Siddal jest nie tylko oszałamiająco piękna, lecz także niezwykle inteligenta, prerafaelici oszaleli na jej punkcie. Zaczęły sypać się kolejne propozycje współpracy i wkrótce dochody uzyskiwane z tytułu pozowania do obrazów zaczęły przerastać te, które przynosiła praca w sklepie.

Na przełomie lat 1851 i 1852 powstało najsławniejsze dzieło uwieczniające twarz Elizabeth. John Everett Millais zaproponował naszej bohaterce, by na potrzeby jego najnowszego obrazu wcieliła się w Ofelię z „Hamleta”. W wizji artysty nieszczęśliwa ukochana duńskiego księcia miała unosić się na wodach rzeki, w której się utopiła.

Millais zorganizował modelce suknie średniowiecznego kroju, ale trzeba było jeszcze w naturalny sposób oddać jej ruch na wodzie. Dlatego też panna Siddal pozowała... w wannie.

DANTE I BEATRYCZE

Najczęściej Elizabeth pozowała Rossettiemu. Młody Dante Gabriel miał na punkcie rudowłosej piękności obsesję. Rysował ją i malował bez końca w coraz to nowszych pozach. Gdy pewnego dnia do pracowni malarza weszła jego siostra, przeżyła szok, bo ze wszystkich stron spoglądały na nią dziesiątki podobizn Lizzy.

Rossetti odczuwał nawet zazdrość, gdy modelka pozowała komu innemu.

W końcu wymógł na wszystkich swoich kolegach obietnice pozostawienia mu panny Siddal na wyłączność. Między Dantem a jego nową muzą wręcz iskrzyło i wkrótce pozostali członkowie Bractwa Prerafaelitów uznali, że młodzi muszą być kochankami. Artyści często romansowali z pozującymi im dziewczętami, a takie romanse nieraz przeradzały się w małżeństwa. Sama Lizzy, która zakochała się na zabój w Rossettim i oczekiwała, że ten wkrótce jej się oświadczy, musiała na to czekać jednak aż dziewięć lat. Dante obiecywał pannie Siddal złote góry i korzystał z jej wdzięków, czy to w pracowni malarskiej, czy to w łożnicy. Jednak ani myślał stawać przed ołtarzem, a w dodatku chętnie odwiedzał sypialnie innych kobiet.

Malarz sam siebie miał niemal za reinkarnację swego imiennika - florenckiego poety, a Lizzy postrzegał jako wiktoriańską Beatrycze. Mieli kochać się miłością wielką, boską i szaloną - gdyby założyli sobie obrączki, cały czar by diabli wzięli. Rossetti kompletnie lekceważył przy tym to, że jego idol nie oszukiwał swojej ukochanej, by zaciągnąć ją do łóżka, tylko wzdychał do niej z daleka.

Rodzina artysty nie akceptowała panny Siddal, uważając ją za osobę z marginesu społecznego. Zresztą sam

Dante Gabriel uwielbiał podkreślać przy każdej okazji, że pochodzi z wyższej klasy społecznej niż jego wybranka. Pycha ta była nie na miejscu, bo od czasu, gdy ojciec artysty utracił wzrok, w domu Rossettich też się nie przelewało, a cała rodzina utrzymywała się z urzędniczej pensji młodszego brata malarza - Williama. Szczególnie dużo zawdzięczał temu ostatniemu sam Dante, który rozkoszował się życiem artysty utracjusza.

CHOROBA DUSZY

Lata leciały, Rossetti ciągle się nie oświadczał. Nieszczęsna dziewczyna żyła w nieustannym upokorzeniu i lęku - gdyby Dante od niej odszedł, to po tym, jak zrujnował jej reputację, nie miałaby już szansy na znalezienie męża. W oczach wiktoriańskiego społeczeństwa nasza bohaterka była kobietą upadłą.

Biedaczka zaczęła zdradzać objawy choroby psychicznej. Pojawiła się anoreksja. Elizabeth, zawsze bardzo szczupła, potrafiła teraz nie przyjmować pokarmu nawet przez dwa tygodnie.

W pewnym momencie całą korespondencję Rossettiego, w której wspominał o swej muzie, zdominowały zagadnienia jej chorób. Chcąc jakoś pomóc (a także ukoić wyrzuty sumienia], Dante organizował dla Lizzy wyjazdy do uzdrowisk i wizyty kolejnych lekarzy. Ci zaś dawali zawsze tę samą diagnozę - panna Siddal była zdrowa, a cała choroba jej ciała brała się z umysłu i wiązała się z niewiernością kochanka.

Zszargane nieustannym stresem i lękiem o przyszłość nerwy Elizabeth leczyła laudanum. Młoda kobieta zażywała końskie dawki narkotyku, którego skutki uboczne jeszcze bardziej pogarszały jej stan.

UTALENTOWANA PANNA SIDDAL

Nasza bohaterka swej działalności w kręgach artystycznych nie ograniczała bynajmniej do biernego pozowania innym. Sama pobierała lekcje malarstwa od kochanka, a jej prace były naprawdę dobrej jakości. Doskonale operowała ołówkiem, tworząc porywające szkice. Malarstwo olejne szło jej trochę gorzej, ale nawet tu tworzyła kompozycje pełne uroku. Niestety, do naszych czasów zachował się tylko ich ułamek.

Największym uśmiechem losu w połowie lat 50. XIX w. okazało się dla Lizzy odkrycie jej twórczości przez wpływowego krytyka i kolekcjonera sztuki - Johna Ruskina. Obrazy Elizabeth zaprezentował patronowi prerafaelitów Rossetti, który naprawdę wierzył w talent kochanki. Uwierzył w niego i Ruskin, który tak się zachwycił malarstwem byłej sprzedawczyni kapeluszy, że nie tylko zaczął regularnie kupować kolejne obrazy, lecz także opłacił jej podróż do Francji.

Dziewczyna rozwijała też talent poetycki. Nieszczęśliwa w miłości Elizabeth pisała o złamanych sercach, śmierci i rozpaczy.

I ŻE CIĘ NIE OPUSZCZĘ...

Wiosną 1860 r. nasza bohaterka znów zachorowała, i to tak poważnie, że wydawało się, iż stoi nad grobem. To skruszyło serce Rossettiego, który nareszcie się jej oświadczył i 23 maja tegoż roku wziął z nią ślub.

Fakt, że hołubione od prawie dekady marzenie nareszcie stało się rzeczywistością, dał nowej pani Rossetti siły do walki z chorobą i wróciła do zdrowia. Pożycie świeżo poślubionej pary układało się dobrze, wyglądało na to, że pełna zakrętów historia ich miłości wreszcie znalazła pozytywne zakończenie. Niestety, los chciał inaczej.

Wkrótce po ślubie Elizabeth zaszła w ciążę. Niestety, dziecko na świat przyszło martwe. Nasza bohaterka załamała się psychicznie. Co prawda niedługo znowu była przy nadziei, ale prześladował ją straszliwy lęk, który starała się leczyć coraz większymi dawkami laudanum.

W końcu 11 lutego 1862 r. sporządziła pożegnalny list i przyjęła śmiertelną dawkę narkotyku. Odeszła jako 32-latka.

Po śmierci żony Rossetti spalił jej pożegnalny list i zataił dowody samobójstwa. W czasie ceremonii pogrzebowej Dante włożył do trumny rękopis zbioru swych niepublikowanych dotąd wierszy. Uznał, że wraz z odejściem jego muzy skończyły się dlań czasy poezji.

Tragiczne losy pierwszej supermodelki ponury epilog znalazły kilka lat później, gdy za namową pewnego obrotnego wydawcy Rossetti postanowił opublikować zawartość tomu leżącego w grobie Lizzy. Jako że zapieczętowany w trumnie rękopis był jedyną istniejącą kopią, Dante pewnej ponurej nocy z grupą grabarzy wydobył z rodzinnej krypty trumnę Elizabeth, otworzył ją i wyjął brulion z martwych dłoni żony. Potem sam zaczął osuwać się w szaleństwo, skarżąc się, że nocami nawiedza go widmo żony.

Opracował: Janusz Baranowski - Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych